

W tej firmie pracownicy z Ukrainy muszą nosić inne uniformy niż Polacy. "To upokarzająca segregacja"

olasup
8.01.2018

metro warszawa

W jednej z podwarszawskich firm Ukraińcy noszą inne - żółto-niebieskie - uniformy niż reszta pracowników. Zakład tłumaczy, że ma to ułatwiać komunikację. Stowarzyszenie walczące z ksenofobią: To dyskryminacja.

Chodzi o międzynarodową firmę Lindab, której siedziba znajduje się w podwarszawskiej wsi Wieruchowo.

Firma dyskryminuje?

W firmie zajmującej się klimatyzacją i wentylacją pracują zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Pracowników z wschodniej granicy jest około 40. Wszyscy noszą takie same uniformy - żółte koszulki i niebieskie spodnie. Stroje od razu przywodzą na myśl kolory narodowe Ukrainy.

Kontrahent firmy poinformował o tej praktyce Stowarzyszenie Nigdy Więcej - organizację walczącą z rasizmem i ksenofobią.

- Polski pracownik tej firmy, który zatrudniony jest w jednej z jej zagranicznych filii, zadzwonił do nas i powiedział o tej sytuacji. Był oburzony i poprosił nas o interwencję - mówi Anna Tatar z Nigdy Więcej.

Sposób na łatwiejszą komunikację

Firma Lindab tłumaczy, że żółto-niebieskie stroje pracowników z Ukrainy to sposób na ułatwienie komunikacji. Dyrektor firmy mówi, że wielu z nich nie umie mówić po polsku, a ich strój ma to sygnalizować.

Dodaje, że ubrania wszystkich pracowników niosą za sobą różne konotacje. Wszyscy ubierają się w niebieskie spodnie oraz koszulki w różnych kolorach. Brygadziści chodzą w czerwonych, a mechanicy w zielonych. Żółte są dla osób, które nie mówią po polsku. Niektórzy chodzą także w pomarańczowych - to osoby, które nie są Polakami, ale mówią po polsku lub po angielsku.

- Jeżeli np. brygadzysta chce coś powiedzieć Ukraińcowi, który nie zna polskiego, to może poprosić o pomoc jego rodaka w pomarańczowej koszulce - mówi dyrektor firmy w rozmowie ze "Stołeczną".

"To zupełny przypadek"

Zaznacza, że nie jest to żadnego rodzaju dyskryminacja. Wszyscy są podobno traktowani na równi. Dostają takie same premie uznaniowe i bonusy świąteczne bez względu na narodowość.

Czy kolor koszulek miał jednak nawiązywać do narodowości zagranicznych pracowników, których większość to Ukraińcy? "To zupełny przypadek, że ich uniformy są w barwach Ukrainy" - odpowiada dyrektor.

Dodaje, że różnokolorowe koszulki to także duże ułatwienie dla obywateli Ukrainy - dzięki temu łatwiej im stawiać pierwsze kroki w nowej pracy.

Segregacja

Anna Tatar w rozmowie z metrowarszawa.pl podkreśla, że w sprawie nie jest ważny kolor koszulek, ale to, że wprowadzają one segregację.

- Sam pomysł, żeby ludzie ze względu na swoją narodowość byli ubrani inaczej niż pracownicy polscy, przywołuje negatywne skojarzenia. Dla mnie to rodzaj upokarzającej segregacji. Polacy są ubrani w stroje oddające charakter ich pracy, a Ukraińcy - ze względu na swoją narodowość - mówi.

Przytacza także słowa prof. Moniki Lewandowicz-Machnikowskiej, dziekan Wydziału Prawa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu SWPS, która skomentowała sprawę. Profesor mówi, że nawet pracownicy firmy Lindab, którzy dobrze znają już język polski, noszą inne koszulki niż Polacy - pomarańczowe. "To wskazuje na to, że różnicowanie ma charakter narodowy" - mówi Lewandowicz-Machnikowska.

Anna Tatar dodaje, że to zdarzenie na pewno trafi do Brunatnej Księgi - publikacji, która monitoruje i odnotowuje wszystkie przejawy rasizmu, ksenofobii oraz innych aktów dyskryminacji na terenie Polski.

Co powinna zrobić teraz firma? - Przede wszystkim skończyć z tą dyskryminującą praktyką - mówi nasza rozmówczyni ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej.

<http://metrowarszawa.gazeta.pl/metrowarszawa/7,141637,22867824,w-tej-firmie-pracownicy-z-ukrainy-musza-nosic-inne-uniformy.html>